



Jak każdy szanujący się artysta, sądzę, że dzieło życia mam jeszcze przed sobą, ale korzystając z okazji, chciałbym pokrótce podzielić się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami. Od przeszło 40 lat zajmuję się percepcją komunikatów określonych w konkretnych konwencjach. Najbardziej interesujące są granice między różnymi konwencjami i ich relacje z rzeczywistością. Wydaje mi się, że w tych obszarach dzieje się najwięcej. Tam rozgrywa się dramat wciąż zmieniającej się naszej świadomości. Uważa się, że problem ten nie istnieje. Gdy w latach 60. ubiegłego wieku teoretycy uznali, że sztuka jest niedefiniowalna, a tym samym nie da się wskazać żadnych jej granic, stwierdzono, iż wszystko może być sztuką. O dziwo te granice nadal istnieją, choć ulegają transformacji w zależności od tego, jak zmienia się nasza rzeczywistość, a także jak tworzą się nowe sposoby jej rejestracji i poznania. Za mojego życia nastąpił olbrzymi rozwój informatyki z możliwościami kreowania nowych cyfrowych światów. A i tak świat sztuki był, jest i będzie opierał się na konwencjach. Zawsze będą normy, zasady i ich granice.

Nie unikniemy linii podziału – powierzchni styku, na których permanentnie rozgrywają się zmiany reguł gry, a ich zasięg wcale nie świadczy o rozszerzaniu, ale o zmianie położenia wobec rzeczywistości. Można zauważyć częste wzajemne nakładanie się obszarów norm i prawideł, a w odbiorze – zapisów odległych od siebie emocji. To właśnie najbardziej widać w różnego rodzaju antynomiach – łączeniu sprzecznych kodów w jednym, pozornie spójnym znaku. Od początku lat 80. fascynował mnie ten sposób budowania wypowiedzi. Łączenie odległych porządków kulturowych, patosu z groteską, powagi z ironią, zabawy z tragedią zawsze wzbudzało poczucie pełniejszej oceny rzeczywistości niż to, co robiły zastane konwencje. Świat jest zbyt skomplikowany, by nie pokusić się o ambiwalencję. Przekaz powinien przekraczać obszar wykreowanego dzieła i wychodzić poza jego ramy. Chodzi o to, by odnosił się do naszych doświadczeń wyuczonych przez kulturę, ale i je podważał.

To, co dzieje się poza kreowanym obrazem, poza utworzonymi przez konwencję ramami, jest najistotniejsze. Nie rama jest tu ważna, ale relacja tego, co ją ogranicza, z zewnątrz. Niezupełnie zgadzam się tutaj z łączeniem mojego podejścia do tego problemu z teorią strukturalistów, jakiego dokonał Andrzej Mazurkiewicz w tekście *Między pojęciem a obrazem*.<sup>1</sup> Badana przez Borysa Uspienskiego rzeczywistość w latach 60. XX wieku była inna.

Dzisiaj, po doświadczeniach praktyki i teorii artystycznej ostatnich 50 lat, ramy utworów mają inny charakter i znaczenie. Choć nadal istnieją, to granice, jakie wytyczają, są ulotne i nieokreślone. Są, ale ich nie ma, jak w paradoksie kota Schrödingera. Dopiero zaistnieją, gdy je sobie uświadomimy, a jarzy się i iskrzy właśnie najintensywniej na stykach między sztuką a rzeczywistością. ✧

1 A. Mazurkiewicz, *Między pojęciem a obrazem*, „Artluk” nr 3-4/2019, s. 54.





↑ PAWEŁ ŁUBOWSKI, *BITWA POD GRUNWALDEM*, INSTALACJA INTERAKTYWNA, BOISKO I DWA KOSZE DO GRY W KOSZYKÓWKĘ, PIŁKI Z NAMALOWANYMI (AKRYLEM) GŁOWAMI UCZESTNIKÓW BITWY WEDŁUG JANA MATEJKI. GALERIA MIEJSKA ARSENAŁ W POZNANIU, 2006. FOT. P. ŁUBOWSKI.